


BOHDAN FUDAŁA
redaktor wydania

Wskaźnik bezrobocia oficjalnie nadal jest wysoki, a jednocześnie w urzędach pracy przybywa ofert pracy bez odpowiedzi. Za niskie pensje? Też. Ja jednak pamiętam wyniki testu przeprowadzanego kilka lat temu w łowickich szkołach. Młodzi ludzie na pytanie o wymarzony zawód odpowiadali: prezes banku, biznesmen, gwiazda estrady. Na palcach policzyć można było słusarzy, krawcowe czy hydraulików. Przynajmniej: wygórowane aspiracje podkreślamy my, dorośli – rodzice, nauczyciele, politycy, dziennikarze. Na str. IV-V piszemy o ambicjach dzisiejszych licealistów. Ponadto w numerze relacje z wydarzeń kongresowych. ■

ZA TYDZIEŃ

- ODWIEDZIMY PROBOSZCZA, którego ludzie „noszą na rękach”
- W PARKU JURAJSKIM

Podziękowanie przy papieskim ołtarzu

Kongres na piętnastolecie

Akt zawierzenia Jezusowi diecezji łowickiej zakończył I Kongres Eucharystyczny Diecezji Łowickiej.

Oficjalne zakończenie kongresu miało miejsce w oktawę Bożego Ciała – w czwartek 14 czerwca. Jednocześnie była to 8. rocznica wizyty papieża Jana Pawła II w Łowiczu.

W związku z zakończeniem kongresu obchody oktawy Bożego Ciała miały w tym roku w Łowiczu wyjątkowo uroczysty przebieg. Bardzo długa procesja z wolna poruszała się po ulicach miasta do czterech ołtarzy. Dzięki dobremu nagłośnieniu wyraźnie słycać było prowadzącego śpiewy ks. Roberta Kwatka i akompaniujące orkiestry – dętą i smyczkową – ze szkoły muzycznej w Sochaczewie.

Mszy św. odprawionej przy głównym ołtarzu przewodniczył kard. Franciszek Macharski. Oprócz niego obecni byli kard. Józef Glemp, abp łódzki Władysław Ziółka oraz wszyscy trzej biskupi łowicki. Wyraznym zna-



BOHDAN FUDAŁA

kiem spinającym Eucharystię kongresową z papieską wizytą był ołtarz – ten sam, przy którym Jan Paweł II odprawiał Mszę w Łowiczu. Ołtarz, na co dzień stojący w kościele na Korabce, w tym dniu przeniesiono na Stary Rynek. Także w homilii wygłoszonej przez abp. Ziółka znalazły się liczne odniesienia do wydarzeń sprzed ośmiu lat.

– „Wytrwajcie w miłości mojej”, hasło kongresu, to jedyny sposób, by przekonać świat o

W przebieg czwartkowej uroczystości czynnie włączyli się harcerze. Mateusz Jarażny i Damian Fortuna z Kiernozi roznoszą wodę

miłości Boga do ludzi – nawoływał metropolita łódzki. – Ten świat ma poznać Boga za naszym pośrednictwem.

Wprawdzie pierwszy kongres minął, lecz jeszcze długo będziemy do niego wracać. Wielu uczestników uroczystości zakończenia przyznawało, że potrzebuje czasu, aby „na spokojnie” przemyśleć refleksje i przeżycia, jakich doświadczali podczas kongresu.

BOF

RODZINNE BIEGANIE



BOHDAN FUDAŁA

Wsobotę 16 czerwca na łowickich błoniach rozegrany został XV Bieg Trzeźwości organizowany przez Łowickie Stowarzyszenie Abstynenckie „Pasiaczek” i Ośrodek Sportu i Rekreacji. Zawodnicy startowali w kilku kategoriach wiekowych – od przedszkolaków, które miały przebieg 250 m, do dorosłych na dystansie 5 km. – Nasze zawody mają propagować zdrowy tryb życia, bez nałogów, i spędzanie wolnego czasu całymi rodzinami – twierdzi Henryk Majchrzak, prezes „Pasiaczka”. – Cieszymy się, gdy startują dzieci w swojej kategorii, a rodzice w biegu głównym. Na zwycięzców w poszczególnych kategoriach czekały nagrody, na wszystkich darmowe porrawy z grilla, a czas umilał zespół muzyczny złożony z członków klubu.

Najmłodszą uczestniczką była 19-miesięczna Zuzia Markus

Trwali na modlitwie

SKIERNIEWICE. W ramach obchodów I Kongresu Eucharystycznego na skierniewickim rynku przed ratuszem została odprawiona Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił bp Józef Zawitkowski. We Mszy św. uczestniczyli proboszczowie i duszpasterze dekanatu skierniewickiego, władze miasta oraz mieszkańcy Skierniewic.

– Pokarmem, którego człowiek potrzebuje i bez którego nie może żyć – mówił biskup – jest Bóg, który stał się chlebem.

Ofiary, które zostały złożone w czasie tej Eucharystii, przeznaczono na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego. Ma on stanąć na placu Jana Pawła II.



Mszę św. wraz z księdzem biskupem sprawowali kapłani dekanatu skierniewickiego

Modlitwa osób konsekrowanych

ŁOWICZ. Odśpiewaniem Nieszporów o Najświętszym Sakramencie rozpoczęto w kaplicy Sióstr Bernardynek w Łowiczu dzień modlitw osób konsekrowanych. W uroczystościach uczestniczył ksiądz biskup ordynariusz Andrzej F. Dziuba oraz bp Józef Zawitkowski. Po nieszporach biskupi i obecni na

uroczystości kapłani odprawili Mszę św., na zakończenie której biskup ordynariusz podziękował zgromadzeniom zakonnym za ich trwanie przy Chrystusie i za dary, które wypraszą diecezji. Ostatnim punktem była procesja z Najświętszym Sakramentem na zewnątrz kaplicy.



W procesji z darami siostry złożyły m.in. ornaty

Kongresowy dzień młodzieży i dzieci



W czasie koncertu dzieci nie tylko śpiewały, ale także dobrze się bawiły

KONCERT I ADORACJA. W dwóch turach przebiegał zorganizowany przez parafię św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Skierniewicach kongresowy dzień młodzieży i dzieci. Główne jego punkty to koncert i adoracja Najświętszego Sakramentu. Gimnazjaliści

modlili się śpiewem z „Drugim Tygodniem” i wokalistami: Ewą Stolińską i Markiem Kozłowskim. Natomiast dla dzieci ze szkół podstawowych zaśpiewała schola z parafii św. Stanisława. – Było super! – to jedyne słowa, jakie padały z ust dzieciaków.

Szli do Matki



Wraz ze wschodem słońca pątnicy zbliżają się do celu swojego wędrowania

NOCNE WĘDROWANIE. Już po raz 166. szła Pokutna Piesza Pielgrzymka Nocna z Błonia do Niepokalanowa. Wzięło w niej udział ponad dwa i pół tysiąca osób, przybyłych między innymi z Warszawy, Makowa Mazowieckiego, Pułtuska. Diecezję łowicką reprezentowały grupy z Rawy Mazowieckiej, Skierniewic, Młodzieszyna, Łowicza. To, co zasługuje na

szczególną uwagę, to fakt, iż pielgrzymka organizowana jest raz w miesiącu i zawsze trud prowadzenia jej biorą na siebie osoby świeckie. Kapłani, którzy w niej uczestniczą, służą sakramentem pokuty. Fakt, iż pielgrzymowanie odbywa się zawsze nocą, w sposób szczególny uwypukla jej pokutny charakter. Więcej o pielgrzymce piszemy w następnym numerze.

Piknik rodzinny

JESIONKA. W ramach I Kongresu Eucharystycznego Diecezji Łowickiej wspólnota Domowego Kościoła zorganizowała piknik rodzinny. Imprezie towarzyszyła dobra zabawa, loterie,

występy, gry zespołowe i koncerty. Nie obyło się oczywiście bez tradycyjnego pieczenia kiełbasek. Patronat medialny nad piknikiem objęła łowicka redakcja „Gościa Niedzielnego”.

Rozmowy po kongresie

W poszukiwaniu świadków

Eucharystia stanowi centrum życia Kościoła. Tę samą Eucharystię część wierzących spycha na najdalszy margines życia. Jeszcze innym uniemożliwia się uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. O tym z **biskupem łowickim Andrzejem F. Dziubą** rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: *Jak rozumieć hasło I Kongresu Eucharystycznego Diecezji Łowickiej „Wytrwajcie w miłości mojej”. Co zrobić, by wielkie świętowanie przenieść na dzień powszedni?*

BP ANDRZEJ F. DZIUBA: – Odpowiadając na to pytanie, należy wyróżnić dwie płaszczyzny: płaszczyznę wiary i płaszczyznę konsekwencji wiary w relacjach międzyludzkich. Ta pierwsza to twórcze przeżywanie wszystkiego, co związane jest z Eucharystią. Ciągłe należy sobie uświadamiać, że dzisiejsza Msza św. jest inna od wczorajszej. Eucharystia jest niby ciągle taka sama, ale zarazem ciągle nowa. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby była w naszym życiu coraz bardziej święta.

Mówiąc o tej drugiej płaszczyźnie, mam na myśli założenia kongresu. Od samego początku kongres miał być przeżywany w rodzinie i myślę, że to się udało. Mam nadzieję, że Eucharystia z większą jeszcze mocą będzie wpływać na postawy moralne ludzi.

Na nowo rozgorzała dyskusja o pracownikach supermarketów, którzy nie mogą świętować w niedzielę. Ale przecież grupa ludzi pozbawionych dostępu do niedzielnej Eucharystii jest znacznie większa. Mam na myśli choćby młodzież uczącą się systemem zaocznym w państwowych i prywatnych uczelniach. Jakie praktyczne wskazówki należałoby skierować do tych ludzi?

– Kościół przewiduje możliwość pracy w niedzielę, ale pracy służebnej, która jest wkładem w prawidłowe budowanie i funkcjonowanie społeczeństwa. Dzisiaj jednak te granice się rozmyły. Faktycznie istnieje problem uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. studentów zaocznych, ale nie jest to problem, którego nie można by rozwiązać. Studenci UKSW w Warszawie w każdą niedzielę mają przerwę na Eucharystię, która odbywa się w kościele akademickim. Inicjatywę powinny przejąć duszpasterstwa akademickie, uwzględniając ogólną sytuację i warunki na danej uczelni.



MARCIN WÓJCIK

Eucharystia jest niby ciągle taka sama, ale zarazem ciągle nowa – podkreśla bp Andrzej F. Dziuba

O wiele bardziej trudne są problemy pracowników wielkich sieci handlowych. Powinny być wznowione rozmowy na ten temat i podjęte konkretne działania parlamentarne. Nie przeprowadzałbym w tej sprawie sondaży, bo problem jest oczywisty – dotyczy godności osoby i więzi rodzinnych.

W Niemczech supermarkety są zamknięte. U nas pokutuje doświadczenie komunizmu, kiedy nic w sklepach nie było. Nie potrafiłszy przejść łagodnie przez nagłe zmiany. Otwarte sklepy i centra handlowe w niedzielę to nic innego jak złe pojęta wolność.

Czy Kościół łowicki może być zadowolony z frekwencji wiernych na niedzielnych Mszach? Jak kształtują się dane zebrane podczas corocznego liczenia wiernych w kościołach?

– Według badań w diecezji łowickiej, niestety, średnia uczestnictwa wiernych w niedzielnej Mszy św. jest stosunkowo niska.

Jak skutecznie docierać do ludzi z prawdą o zbawczej roli Eucharystii – zwłaszcza do tych, których nie ma w kościele?

– Ci, którzy przychodzą do kościoła, mają reprezentować tych, których w kościele nie ma. Nawet najgorliwsi duszpasterze nie dotrą do wszystkich. Dlatego najlepszym lekarstwem jest świadectwo wszystkich wierzących. Jak powiedział Paweł VI, „świat potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli”.

Sonda

JAK PRZEŻYLIŚMY KONGRES?

ŁUKASZ LESIAK, SKIERNIEWICE – Starałem się uczestniczyć w całym kongresie – począwszy od warsztatów HARMONIA, przez wydarczenie w naszej parafii. Nie mogło mnie więc zabraknąć na zakończeniu. Tym bardziej że jest to wydarzenie historyczne – na pierwszy kongres diecezja czekała 15 lat. Nie wiadomo, ile trzeba będzie czekać na następny.



AGNIESZKA MOLUS, SKIERNIEWICE – Należę do grupy oazowej w par. św. Stanisława. Nasza grupa już od dość dawna przygotowywała się do kongresu. Mimo to uważam, że potrzebuję więcej czasu, żeby przetrwać to wszystko, w czym uczestniczyliśmy. Program kongresu był bardzo bogaty, na pewno wystarczy go na przemyślenia jeszcze w przyszłości.



GRZEGORZ REDZISZ, DOMANIEWICE – W Domaniewicach na co dzień żyjemy w cieniu sanktuarium maryjnego, tam umacniamy naszą wiarę. Czy mogliśmy nie przyjechać na tak wielkie wydarzenie? Jesteśmy związani z kultem maryjnym, który nas doprowadził do Kongresu Eucharystycznego.



ANDRZEJ MARAT, SKARATKI – Jestem przywiązany do wartości przekazywanych nam przez dziadków i ojców. Wzrastałem w poszanowaniu wiary i naszych ludowych tradycji. Poszanowanie wartości jest źródłem radości. Takie wydarzenia jak kongres i dzisiejsza procesja, a potem uroczysta Msza św. umacniają mnie w zachowaniu i przekazywaniu tego, co otrzymałem od starszego pokolenia. Dopóki będziemy trwać przy tych wartościach, Polska będzie silna, rodziny będą silne, będzie silne społeczeństwo.



Oburzamy się, że dzieci
w Afryce zmuszane są
do pracy.

Przyzwoliliśmy
na własnym
podwórku
na podobny
proceder.
Może tylko bardziej
humanitarny.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Nie ma nic wspanialszego dla ucznia niż ostatni przed wakacjami dźwięk dzwonka szkolnego. Młodzi mówią, że dla tej chwili warto żyć. Jednak ludzie, którzy patrzą na szkołę z perspektywy kilku czy kilkunastu lat, marzą, by powróciły dawne, błogie uczniowskie lata. Dopiero później okazuje się, że szkoła nie była taka zła. Niestety również później okazuje się, że młodzieńcze marzenia i wizje przyszłości brutalnie weryfikuje życie. Wyścig szczurów niesie ze sobą ofiary.

Cudowne lata

Klasa II LO w Godzianowie w nerwowym wyczekiwaniu siedzi już na walizkach. Wystarczy, że dostaną świadectwa i już ich tutaj nie będzie. Jedni poprzysięgli, że przynajmniej przez dwa tygodnie nie wstaną z łóżka, drudzy jadą na Okęcie, a stamtąd do Anglii, Niemiec, Włoch lub Irlandii. Bynajmniej nie na wakacje, ale do ciężkiej pracy.

Ale młodzi ludzie nie zamierzają przez całe życie dorabiać w pracach sezonowych. Oni chcą zarabiać duże pieniądze. Większość z nich już wie, co

Z cyklu „O czym marzy uczeń na lekcji”.
Kim będą kiedy dorosną?

Od marzeń do

chciałaby w przyszłości robić. – Będę stomatologiem z własnym gabinetem dentystycznym. Dlatego, że kręci mnie medycyna i pomoc innym – mówi Lucyna Śnieguła. Również medycynę, ale w wydaniu dla zwierząt chciałaby studiować Katarzyna Szewczyk. Weterynarzem chce także zostać Patrycja Iwanicka z LO nr 4 w Skierniewicach. Jej koleżanka Monika Oudek marzy o pracy kosmetyczki.

Kubel zimnej wody

Dziennikarze „Gościa” w ubiegłym tygodniu przeprowadzili mały sondaż w trzech klasach liceum ogólnokształcącego. Uczniowie klasy I i II LO nr 4 w Skierniewicach oraz uczniowie klasy II LO w Godzianowie mieli za zadanie w ciągu 7 minut przedstawić w krótkim tekście siebie i swoją karierę zawodową za 10 lat. O dziwo, wszyscy podeszli do tego nader poważnie. Następnie zebrane miniwypracowania oceniła dyrekcja Urzędu Pracy w Skierniewicach. Oczywiście głównym kryterium oceny była przydatność wymienionych przez uczniów za-

wodów na aktualnym rynku pracy. Skierniewicki Urząd Pracy podał również pewne prognozy na następne 10 lat. – Obecnie najbardziej poszukiwani są budowlanci, kierowcy, operatorzy wózków widłowych, sprzedawcy, magazynierzy – mówi dyrektor UP w Skierniewicach Ryszard Pawlewicz. Na pytanie o zawody, w których najtrudniej znaleźć pracę, moi rozmówcy biorą głęboki wdech. – Nie ma pracy dla nauczycieli, no chyba że w szkołach budowlanych czy też dla nauczycieli uczących przedmiotów technicznych – mówi zastępca dyrektora UP w Skierniewicach Renata Jakubowska. – Nie ma również pracy w urzędach czy tzw. budżetówce. Upadł mocny kiedyś w Skierniewicach sektor usług dla rolnictwa. Od dłuższego czasu nie ma pracy dla humanistów i nic nie zapowiada, aby miało się to zmienić. I wreszcie, co najgorsze, bardzo trudno o pracę dla ludzi z wyższym wykształceniem – kontynuuje R. Jakubowska.

Zawód: cokolwiek

Mając przed sobą niezbyt optymistyczny wstęp, otwieramy koperty z ambitnymi i



mniej ambitnymi planami na przyszłość młodzieży z LO. Wśród najczęściej wymienianych zawodów pojawiają się: menedżer, bankowiec, weterynarz, prawnik, nauczyciel.



średniej podejmie w czasie wakacji pracę za granicą

O rzeczywistości



Najwięcej jednak było odpowiedzi, które brzmiały – „cokolwiek” lub „wszystko mi jedno”. – Zauważyłam, że uczniowie z kl. II LO w Godzianowie mieli bardziej skonkretyzowane plany i tym samym dobrze zaplanowaną ścieżkę kariery zawodowej niż uczniowie kl. II LO nr 4 w Skierniewicach – mówi Renata Jakubowska. – Na to mogło wpłynąć środowisko, w którym wychowuje się młodzież. Godzianów to wioska i uczy się w niej w dużej mierze młodzież ze wsi, która zapewne jest bardziej zahartowana – choćby nawet przez pomoc rodzicom w gospodarstwie. Oni wiedzą, co to ciężka praca. Tego doświadczenia mogli nie mieć uczniowie z LO w Skierniewicach, gdzie uczęszcza głównie młodzież miejska.

Uczniowie klasy II LO w przyjaznym Godzianowie. Za kilka dni znajdą się w różnych częściach Europy

Opinia R. Jakubowskiej mogłaby współgrać z wypowiedzią dyrektora godzianowskiego LO Doroty Michalak, która podkreśliła, że jej uczniowie od dłuższego czasu podejmują pracę, i to nie tylko pracę sezonową. Duża liczba odpowiedzi typu „wszystko mi jedno” lub „cokolwiek” z jednej strony świadczy o niewłaściwym podejściu młodego człowieka do przyszłości, ponieważ może on nigdy nie zdobyć kwalifikacji, by znaleźć się w jakiegokolwiek grupie zawodowej, a z drugiej strony – utrzymujący się brak pracy dla ludzi wykształconych w regionie skierniewickim podcina skrzydła na samym starcie. Receptą wydaje się ukończenie szkoły budowlanej lub zdobycie konkretnego fachu w szkołach uczących zawo-

du. Ale jak zmusić dziewczynę z LO, która od dziecka chciała być nauczycielką historii lub przedszkolanką, do tego, aby zdobyła uprawnienia do obsługi wózków widłowych lub pomocnika majstra budowy? Humanisci są bez przyszłości.

Dyrektor skierniewickiego UP Ryszard Pawlewicz nie jest jednak tak bardzo sceptyczny wobec obecnej sytuacji na skier-

niewickim i polskim rynku pracy. Uważa, że możliwość wyjazdu do pracy za granicę to wielkie dobrodziejstwo dane nam przez otwarcie granic państw europejskich. Ja jednak podczas spotkania z licealistami zobaczyłem na ich twarzach smutek. Może już dzisiaj zmywają naczyńia w londyńskim barze lub usuwają obornik w niemieckiej stadninie koni... ■

Lekcja

17.06.07 r.

Temat: Ja za dziesięć lat. Szkice własne.

Ja za 10 lat będę zawodowym barmanem z wykształceniem wyższym. Posiadając drugi stopień barmański, będę pracował w Londynie lub innym angielskim mieście. Jest to zawód, który chciałbym wykonywać, gdyż jest dla mnie interesujący i przyjemny. A dlaczego w Anglii? Bo w Polsce jest mało płatny.

DANIEL SMOLAREK
kl. II. LO w Godzianowie

Jestem biznesmenem, mam wилę z basenem i cudowną żonę oraz dwójkę dzieci. Ukończyłem studia o kierunku zarządzanie i marketing. Jeżdżę nową Audi A6 i ogólnie jest klawo.

JAKUB WIERCIAK
kl. II LO w Godzianowie

W przyszłości chciałabym podjąć pracę chemika. Jest to po części moje marzenie. Robienie w życiu czegoś, co się lubi, jest według mnie bardzo ważne. Można też mieć satysfakcję, spełnienie oraz pracować, nie ucząc się, ale uważam, że aby coś w życiu osiągnąć, należy się rozwijać, mieć przed sobą cele, które z czasem będzie się realizować.

BEATA JASTRZĘBSKA
kl. II LO nr 4 w Skierniewicach

Chciałam kiedyś zostać lekarzem, ponieważ bardzo fascynowała mnie pomoc innym ludziom, ale wiem, że to nierealne, gdyż ciężko jest się dostać na studia, które pozwoliłyby mi zrealizować swoje marzenia. (...) Moim drugim marzeniem jest praca sędziego, ponieważ wiem, że mogłabym podejmować sprawiedliwe wyroki.

MILENA LOSKA
kl. II LO nr 4 w Skierniewicach

Co w trawie piszczy

SĄSIAD Z SĄSIADEM



Niedawno przeczytałem wyjątkowy list. Uważam, że jest ewenementem wska-
li całego kraju. A

to dlatego, że po pierwsze ma więcej niż jednego adresata, a po drugie – ma więcej niż jednego nadawcę. Ponadto nadawca to dwie głowy dwóch lokalnych Kościołów. Arcybiskup metropolita łódzki Władysław Ziśka i biskup łowicki Andrzej F. Dziuba napisali wspólnie jeden list do diecezjan łódzkich i łowickich. List jest zaproszeniem na uroczystości 40. rocznicy obchodów Milenium Chrztu Polski w Tumie. Kończy się podpisem hierarchów kościelnych i datą: Łódź–Łowicz, 15 maja 2007 roku. Autorzy listu zwracają się do adresatów w liczbie mnogiej, np. „Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w uroczystej Mszy św. (...)” lub „Zwracamy się do Dyrekcji Szkół, Nauczycieli i Rodziców (...)”. Wspólnie jest również zakończenie i błogosławieństwo.

Trzeba przyznać, że nieczęsto hierarchowie dwóch sąsiadujących ze sobą diecezji podejmują takie inicjatywy jak metropolita łódzki i biskup łowicki. Wspólny list biskupów łamie poczucie odrębności Kościołów lokalnych, a pobudza poczucie jednej wspólnoty całego Kościoła. Jestem za tym, aby takich listów było coraz więcej. **MARCIN WÓJCİK**

Spotkanie ze Zbigniewem Kostrzewą

Artysta skalpela i pióra

Nie pisze do szuflad,
bo ma określonego adresata.
Zawsze tworzy dla kogoś.
Człowiek wyjątkowy, bo zakochany
we wszystkim co robi.
Po prostu artysta.

Zbigniew Kostrzewa jest emerytowanym lekarzem. Ukończył Akademię Medyczną we Wrocławiu. Do Łowicza trafił przez przypadek w latach 50. Pracował jako otolaryngolog w Łodzi, Łowiczu i Skierniewicach. Robiąc karierę zawodową, nie szczędził czasu na pisanie, bo jak sam podkreśla, daje mu ono satysfakcję z tego, że może się z kimś „czymś” podzielić.

Niemalý dorobek

Odwiecznymi tematami w literaturze są miłość, śmierć i cierpienie. W kilkunastu tomikach poezji Z. Kostrzewy nie brakuje tych wątków. Jako lekarz codziennie obcował ze śmiercią i cierpieniem, a jednocześnie robił wszystko, aby nie przyzwyczaić się do śmierci jak do świeżo wykrochmalonego fartucha lekarskiego zakładanego co rano. Zbigniew Kostrzewa pisze na przemian utwory poważne i satyryczne, jest w nich trochę historii i wspomnień z dzieciństwa, z młodości, z pracy w szpitalu. Powstało również kilka pozycji, które można zaliczyć w poczet publikacji dotyczących historii Łowicza: „Dzieje Łowicza w zarysie”, „Łowiczanie”, „Założenie Domu Zdrowia”, „Alfabet łowicki”, czy w „Gnieździe



ZDJĘCIA MARCIN WÓJCİK



Pelikana”. Za najlepszą swoją książkę uważa: „Powiedzmy sobie – rozmowy z ks. Tymoteuszem”, będącą zapisem rozmów z bp. Józefem Zawitkowskim. Nie mniejszym uznaniem cieszą się: „Zaproszenie do oberka”, „Dyskoteka we dwoje, czyli monolog Piotra”, „Guzik w literaturze”, „Pocałunek Judasza” czy „Spotkanie ze słowem”. Zdobył wyróżnienie w I Ogólnopolskim Konkursie Literackim „O pióro Eskulapa” za powieść „Twarz w Twarz”. Pisze również utwory sceniczne. Jeden z nich jesienią wystawi młodzież skupiona przy redakcji „Gościa Niedzielnego” w Łowiczu.

Sposób na pisanie

– Ja nie siedzę godzinami przy biurku w oczekiwaniu, że

Z lewej: **Nazwisko Zbigniewa Kostrzewy znalazło się w „Słowniku encyklopedycznym lekarzy pisarzy w literaturze światowej”**

Z prawej: **Zdjęcie obrazu z galerii Aldony Zajac z Łowicza. Jej obrazy ilustrują tomik poezji Z. Kostrzewy zatytułowany „Powroty”**

nadejdzie natchnienie – mówi pisarz. – Nawet kiedy wykonuję proste prace domowe, jak np. zmywanie naczyń, układam sobie w głowie ciekawe teksty czy tylko same pomysły.

Zbigniew Kostrzewa jeszcze podczas studiów w Akademii Medycznej we Wrocławiu włączył się w tworzenie kabaretu studenckiego. Później jako człowiek aktywny zawodowo nie rezygnował z pisania, by w ten sposób uciec od „prozy życia”. Jeśli nie mógłby być lekarzem, to na pewno zostałby muzykiem. – Siostrą literatury nie jest malarstwo, ale muzyka – mówi. Ma jeszcze sporo do napisania. Obecnie kończy sztukę pt. „Grajdoł”, o współczesnej polskiej rzeczywistości. Zachęca, byśmy potrafili śmiać się z samych siebie, bo wszystkim wyjdzie to na zdrowie. **JS**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Zyrardów

agencja reklamowa

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl





Zwiedzaj z „Gościem”

Kolejką do puszczy

Bez klimatyzacji, nie zawsze czyste, wiecznie spóźnione. To zdanie mogłoby być definicją współczesnych pociągów. Ku zaskoczeniu wszystkich jest jednak taka kolej, o której się mówi w samych superlatywach.

Tuż przy dworcu kolejowym w Sochaczewie od 1986 roku funkcjonuje Muzeum Kolei Wąskotorowej. Należy ono do największych w Europie zbiorów taboru kolei wąskotorowej. To udana próba ocalenia od zapomnienia nie tylko odstawionego na bocznicę taboru, ale także ludzi, którzy przez dziesiątki lat tworzyli sochaczewską wąskotorówkę. W tym roku minie 85 lat od jej powstania.

Drzewa i ludzie

Długość trasy kolejki to ponad 30 kilometrów w kierunku Puszczy Kampinoskiej. Została zbudowana na potrzeby przemysłu drzewnego. Chodziło głównie o przewóz drzew ścinianych w Puszczy Kampinoskiej. Największa ilość drewna została przeznaczona na odbudowę zniszczonego podczas I wojny światowej Sochaczewa.



MARCIN WÓJCIK

W późniejszych latach kolej wąskotorowa służyła również do przewozu ludzi. Mieszkańcy okolicznych wiosek dwa razy w tygodniu dojeżdżali na targowisko miejskie, a także korzystali z niej pracownicy Chemitexu i młodzież ucząca się w szkołach. Problemy zaczęły się w drugiej połowie XX w. W 1959 r. Puszczy Kampinoskiej nadano miano parku narodowego, a to oznaczało zaprzestanie masowych wycieków drewna. Ponadto na wieś zaczęły docierać autobusy. Z czasem utrzymanie kolejki przestało być opłacalne

Zanim powstał parowóz, a później elektrowóz siłą napędową wagonów był koń

i w 1982 r. podjęto decyzję o jej zamknięciu.

Cenna pamiątka

Dzisiaj udało się zachować piętnastokilometrowy odcinek, po którym tylko turystycznie kursuje pociąg Puszcza. Od 2 czerwca do końca września pociąg wyjeżdża w każdą sobotę w godzinach porannych. To podróż pełna wrażeń i pięknych krajobrazów. Plan wycieczki zamyka się w kilku godzinach. Po drodze można liczyć na ognisko i wypoczynek nad rzeką.

W muzeum są także sale wystawowe z pamiątkami

kolejowymi, zaś na zewnątrz znajduje się kilkanaście parowozów i wagoników. Jest tutaj tzw. salonka, czyli wagon gościnny należący kiedyś do gen. W. Jaruzelskiego, wagonik Józefa Piłsudskiego, którym poruszał się po Białowieży i wiele innych cennych pamiątek. W jednym z wagonów zorganizowano nawet Muzeum Koziółka Matołka, który przyjeżdża tutaj każdego roku we wrześniu.

Tadeusz Dąbrowski jest przewodnikiem w muzeum od 1990 r. Wcześniej przez 52 lata pracował w PKP. Poświęca się muzeum, bo kolej to jego całe życie. – Naszymi zbiorami najbardziej interesują się obcokrajowcy. Znam takich zapaleńców, którzy przyjeżdżają tutaj przynajmniej raz w roku – mówi pan Tadeusz. – Mniejsze zainteresowanie wykazują miejscowi.

No cóż. I w tym przypadku sprawdzają się słowa: „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Może wakacje będą dobrą okazją do poznania swojej okolicy?

MARCIN WÓJCIK

Więcej informacji o muzeum można uzyskać pod numerem telefonu (0-46) 864-93-41.

Recenzja książki

Wspominając Łęczyckie Milenium

11 czerwca br. minęło 40 lat od obchodów Milenium Chrztu Polski w Tumie pod Łęczycą, w których wzięli udział Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński oraz metropolita krakowski abp Karol Wojtyła. Z tej też racji Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie wydało książkę Sebastiana Zaborowskiego „Milenium łęczyckie, fakty, dokumenty, wspomnienia”.

Książka składa się z czterech części. Pierwszą stanowi rozdział

pt. „Obchody jubileuszowe na ziemi łęczyckiej”. Autor przedstawia w nim między innymi genezę obchodów milenijnych w Polsce oraz reakcje władz partyjnych na wieść o przygotowaniu do obchodów Milenium. Omawia także przygotowania do uroczystości w Tumie ze strony kościelnej i sam jej przebieg oraz inwigilację ze strony powiatowej SB.



Rozdział drugi to opisy relacji kilku naocznych świadków, uczestników tamtych wydarzeń. Czytelnik znajdzie tu tekst przemówienia, które podczas uroczystości wygłosił Prymas Stefan Wyszyński.

Najobszerniejszy jest rozdział trzeci, prezentujący zdjęcia dokumentów. Trzon stanowią raporty oficerów operacyjnych SB. Jak się czytelnik przekonuje, są one w wielu przypad-

kach jedynym źródłem do poznania omawianych wydarzeń.

Ostatni rozdział zawiera zbiór 45 zdjęć obrazujących omawiane wydarzenia. Zdecydowaną większość stanowią zdjęcia operacyjne wykonane przez funkcjonariuszy SB, obecnie znajdujące się w Archiwum IPN.

Książkę będzie można nabyć m.in. w Księgarni Diecezjalnej w Łowiczu, w księgarniach w Łęczycy oraz w Księgarni Archidiecezjalnej w Łodzi.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej i św. Aleksego w Tumie

Perła architektury romańskiej

35 km na północ od Łodzi, 2 kilometry od Łęczycy leży Tum – mała wioska, a w niej największy w Polsce i najlepiej zachowany kościół w stylu romańskim – dzisiaj siedziba parafii NMP Królowej i św. Aleksego.

Grube mury, niewielkie okna, surowość wystroju oraz ogromne wnętrza świątyni podkreślają panującą tutaj przez wieki mistyczną atmosferę modlitwy. Wejście do archikolegiaty zdobi przepiękny romański portal, uznawany za jedno z największych osiągnięć rzeźby romańskiej w Polsce piastowskiej. Co ciekawe, potężne kościelne wieże służyć miały również obronie przed najeźdźcami.

Może dziwić, iż wśród pół stoi perła architektury romańskiej w Polsce. By to zrozumieć, trzeba sięgnąć w przeszłość i zobaczyć, iż miasto Łęczycza leżało kiedyś właśnie przy tym kościele. W 1331 roku Łęczycę spalili Krzyżacy. Król Kazimierz Wielki kazał ją odbudować w innym miejscu, dwa kilometry na zachód. Tak więc z zabudowań pierwotnego miasta pozostała tylko archikolegiata.

Kolegiatę w Tumie w ciągu wieków kilka razy mocno przebudowywano, na przykład w okresie baroku. Ludziom wydawało się, że nadają kościołowi modny wygląd. Dzisiaj wi-



ZDJĘCIA: KS. PAWEŁ STANISZEWSKI

dzimy to nieco inaczej. Na szczęście odbudowa przywróciła mu romańskie, surowe piękno. Teraz wygląda bardzo podobnie jak osiemset lat temu, zwłaszcza z zewnątrz.

Dzisiaj parafia w Tumie skupia 1169 wiernych zamieszkałych w pięciu wioskach. Są to przede wszystkim gospodarze, którzy zajmują się głównie uprawą warzyw i pszenicy. Od siedmiu lat proboszczuje im ks. Paweł Olszewski. Wiele sił angażuje w prace konserwatorskie archikolegiaty. Wie bowiem, że posiadanie takiego kościoła to studnia bez dna. Obecnie konserwacji potrzebują między innymi ściany boczne, romańskie freski, filary w nawie głównej, ołtarz barokowy, strop. Trzeba też remontować od środka baszty. To ogromne koszty. Dlatego ksiądz proboszcz puka do każdego drzwi z prośbą o datki. Dzięki zaradności udało mu się wystarać w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dotację w wysokości 4 mln zł, co powinno

w pewnym stopniu zaspokoić obecne potrzeby. Oczywiście na tyle, na ile mogą, wspierają finansowo swoją świątynię także parafianie. Wiedzą bowiem, że mają u siebie perłę architektury.

Kościół tumski był świadkiem wielu wydarzeń historycznych. To tutaj w archikolegiacie odbyło się 36 synodów kościelnych, zwanych synodami łęczyckimi. 11 czerwca 1967 r. prymas Polski kard. S. Wyszyński i abp K. Wojtyła w archikolegiacie łęczyckiej w Tumie prowadzili uroczystości kończące Milenium Polski. A w 1997 roku przy obecności kard. Józefa Glempa uroczystość świętowano tutaj 1000-lecia śmierci św. Wojciecha oraz 30-lecia obchodów Milenium Polski. 23 czerwca br. w Tumie odbędą się uroczystości upamiętniające 40-lecie obchodów Milenium Polski. Przewodniczyć im będzie Prymas Polski kard. Józef Glemp.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI



KS. KAN. PAWEŁ OLSZEWSKI

Urodził się w 1967 r. Pochodzi z Warszawy. Święcenia kapłańskie przyjął w 1991 roku z rąk kard. J. Glempa. Był wikariuszem w parafiach: św. Patryka w Warszawie, św. Cyryla i Metodego w Żyrardowie, Międzyborowie, Świętego Ducha w Łowiczu, Sochaczewie Trojanowie. Tum to jego pierwsze probostwo.

Archikolegiata w Tumie została wybudowana w latach 1140–1161

ZDANIEM PROBOSZCZA

Moi parafianie to lud ciężko pracujący na roli. Boli mnie jednak, że często przedkładają oni tę pracę nad obowiązek oddania czci Bogu w niedzielę. Dla mnie osobistym dramatem było Boże Ciało, kiedy wielu parafian zamiast świętować tę uroczystość, poszło na pole zbierać kalafiory, a potem pojechali z nimi do Warszawy lub Łodzi na handel. Ubolewam nad – według mnie – niską frekwencją na niedzielnej Mszy św., która kształtuje się na poziomie 350–400 osób. A przecież nie mają daleko. Najdalej jest 6 km do kościoła. Szkoda, że czasami zapominają, iż bez Boga ani do proga. Muszę jednak oddać sprawiedliwość i powiedzieć, że kiedy trzeba, stają na wysokości zadania i wychodzą naprzeciw potrzebom parafii swoimi ofiarąmi, za co jestem im bardzo wdzięczny.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.00, 12.00
- Msze św. w dni powszednie: 7.30, lub 17.00 (październik), 18.00 (maj, czerwiec).